

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

ZBIGNIEW ANUSIK

Uniwersytet Łódzki

### **Szlachta polska na Ukrainie w latach 1569–1648 Kilka uwag na marginesie książki Henryka Litwina**

Henryk Litwin, *Napływ szlachty polskiej na Ukrainę 1569–1648*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2000, ss. 224

---

Henryk Litwin podjął w swojej książce ambitną próbę źródłowej weryfikacji znanej od dawna tezy, iż „ekspansja na Wschód”, przejawiająca się w dążeniu do skolonizowania ziem ruskich, była jednym z głównych motorów polityki polskiej doby nowożytnej. Ograniczenie zakresu chronologicznego pracy do lat 1569–1648 wydaje się ze wszech miar uzasadnione. Również zawężenie zakresu terytorialnego badań do Ukrainy w rozumieniu siedemnastowiecznym, a więc województw kijowskiego i braclawskiego, nie budzi żadnych zastrzeżeń. Na tych właśnie ziemiach rozwinęła się bowiem w omawianym okresie intensywna akcja kolonizacyjna powiązana z daleko idącymi przemianami struktur społecznych. Pewne wątpliwości nasuwa jednak zakres przedmiotowy podjętych przez Autora badań. W kręgu jego zainteresowań znaleźli się bowiem jedynie właściciele ziemscy, dzierżawcy, zastawnicy, użytkownicy królewskich oraz urzędnicy ziemscy i grodzcy. Z oczywistych względów (brak odpowiedniej podstawy źródłowej) pominął on natomiast przebywających na Ukrainie klientów magnackich nie posiadających własności ziemskiej. Nie uwzględnił również obecnych przecież na kresach przedstawicieli szlachty polskiej stanu duchownego. Z pewną dozą ostrożności trzeba więc potraktować twierdzenie Autora, iż sumaryczne zestawienie wyników badań dotyczących zbiorowości właścicieli ziemskich, urzędników oraz dzierżawców królewskich pozwoliło

mu ustalić rzeczywiste rozmiary napływu szlachty polskiej na Ukrainę i jej znaczenie na tych terenach (s. 8).

Termin „szlachta polska” jest tu zresztą pojęciem czysto umownym. Henryk Litwin operuje bowiem utworzonymi przez siebie kategoriami „grup etnicznych”. Dokonując podziału badanej zbiorowości na Polaków, Litwinów i Rusinów, do pierwszej grupy zaliczył: 1) przedstawicieli rodów pochodzenia polskiego, prawosławnych; 2) przedstawicieli rodów pochodzenia ruskiego, zamieszkałych w Koronie przed 1569 r., prawosławnych w momencie pojawienia się na Ukrainie lub Wołyniu; 3) spolonizowaną szlachtę pochodzenia obcego oraz cudzoziemców posiadających polski indygenat. Nie wchodząc w szczegóły dotyczące zasad kwalifikacji do pozostałych kategorii, wypada jedynie zwrócić uwagę na fakt, że w przypadku Rusinów ma ona charakter statyczny. Innymi słowy, w prezentowanych przez Autora zestawieniach permanentnie obowiązuje stan z roku 1569. Jeśli jakiś ród został przez niego zakwalifikowany do ruskiej „grupy etnicznej”, to pozostaje w niej aż do końca badanego okresu, „czasem wbrew oczywistym faktom” (s. 14). Trzeba w tym wypadku zaakceptować wyjaśnienie Autora, iż głównym celem jego pracy było zbadanie rozmiarów fizycznego napływu szlachty polskiej na Ukrainę, a nie analiza procesów polonizacji magnaterii i szlachty pochodzenia ruskiego. Można się też zgodzić z twierdzeniem, że uwzględnienie przemian kulturowych na kresach mogłoby znacznie utrudnić precyzyjne określenie skali tej migracji.

Zwracając uwagę na prozaiczny fakt, iż na Ukrainę napływała szlachta nie tylko z Korony, Henryk Litwin zdecydował się na dodatkowy podział badanej przez siebie zbiorowości na tzw. grupy terytorialne. Podstawą kwalifikacji było w tym przypadku miejsce zamieszkania danego rodu przed rokiem 1569. Osobne „grupy terytorialne” utworzyli „miejscowi”, a więc mieszkańcy Kijowszczyzny i Braclawszczyzny przed 1569 r. i ich potomkowie w linii męskiej, „Koroniarze” – wywodzący się z Korony w granicach sprzed 1569 r., „Litwini” – mieszkańcy Wielkiego Księstwa Litewskiego w granicach po 1569 r. oraz przybysze z województwa wołyńskiego. Szczególną uwagę zwraca wyodrębnienie w tym zestawieniu Wołynia, który stanowił dogodną bazę wypadową do ekspansji na Ukrainę. Dokonany przez Autora podział społeczności szlacheckiej Kijowszczyzny i Braclawszczyzny na „grupy etniczne” i „terytorialne” ma swoje uzasadnienie w przyjętym przez niego sposobie analizy kolejnych zbiorowości statystycznych i prezentacji osiągniętych wyników badawczych, polegającym na „tabelarycznym wykazaniu i porównaniu liczebności poszczególnych grup: po pierwsze – etnicznych, po drugie terytorialnych”.

Recenzowana książka składa się z trzech rozdziałów oraz trzech ogromnie ważnych załączników. W rozdziale pierwszym pt. *Dobra dziedziczne. Stan posiadania szlachty polskiej 1569–1648* Autor podjął próbę opisanie zbiorowości polskich właścicieli ziemskich na kresach w latach 1569–1648. Ponieważ zaś postawił przed sobą zadanie uchwycenia stanu posiadania polskiej „grupy etnicznej” na tle całej zbiorowości właścicieli ziemskich Kijowszczyzny i Bracławszczyzny, zdecydował się na „wyznaczenie kilku grup majątkowych i zbadanie liczebności Polaków i Koroniarzy w ramach tych grup”. W ten sposób powstało pięć grup majątkowych skupiających osoby o podobnym statusie ekonomicznym. Grupę I tworzą latyfundiści – „królewęża”, skupiający w swoim ręku minimum trzy wielkie włości składające się z 1 miasta i ponad 10 wsi. Do grupy II weszli wielcy właściciele ziemscy, posiadający jedną lub dwie duże włości obejmujące 1 miasto i 10 lub więcej wsi. W grupie III znalazła się szlachta zamożna, właściciele małych włości, składających się z 1 miasta i mniej niż 10 wsi. Grupę V utworzyła szlachta cząstkowa – posiadacze jednej lub kilku części wsi. Do grupy IV weszli wreszcie właściciele ziemscy, którzy nie zmieścili się w żadnej w wyżej omówionych kategorii. Jest to więc grupa najbardziej zróżnicowana wewnątrz i nie bardzo wiadomo dlaczego Autor zdecydował się określić zakwalifikowanych do niej posiadaczy dóbr alodialnych mianem „średniej szlachty”. Dynamikę zmian własności ziemskiej na kresach (w tym również zmiany stanu posiadania szlachty polskiej) ukazują sporządzone przez Autora zestawienia statystyczne z lat 1569, 1590, 1610, 1630 i 1648.

Prezentacja wspomnianych zestawień poprzedzona została szczegółową analizą zachowanych rejestrów podatkowych. W tym wypadku Autor odstąpił jednak od podziału właścicieli ziemskich na pięć grup majątkowych, poprzestając na trzech (magnateria, średnia i drobna szlachta). Warto również zwrócić uwagę na fakt, że niemal za każdym razem (co jest zresztą zupełnie zrozumiałe) zmieniał kryteria przynależności do poszczególnych grup majątkowych. Analizując dane rejestru poborowego dla województwa kijowskiego z 1581 r., do grupy wielkich właścicieli ziemskich zaliczył posiadaczy opłacających powyżej 25 złp podatku. Do grupy właścicieli średnich zakwalifikował płatników od 5 do 25 złp podatku, a do grupy drobnych posiadaczy włączył tych, którzy płacili mniej niż 5 złp podatku. Wśród 11 wielkich właścicieli ziemskich znalazł się tylko jeden Polak – Szczęsny Charleński, opłacający 52 złp i 11 gr. podatku. Można stąd wnosić, iż posiadane przez niego dobra ziemskie stanowiły 8,5% dóbr w dziale wielkiej własności (H. Litwin podaje

liczbę 8,4%), która opłacała łącznie podatek w wysokości 613 złp i 18 gr. W rzeczywistości jednak procentowy udział majątków Charleńskiego w tej grupie był mniejszy, gdyż rejestr podatkowy nie obejmuje rozległych majątków księcia Konstantego Wasyla Ostrońskiego skupionych wokół Cudnowa. Podobnie wygląda sytuacja w drugiej grupie majątkowej – jeden Polak (Stanisław Jaślikowski) opłacający 5 złp i 15 gr. podatku (2,5%) w zbiorowości liczącej 25 osób (218 złp obciążeń podatkowych). Również w tej kategorii majątkowej rejestr nie uwzględnia jednak dóbr kilku znanych rodów kijowskich (Niemiryczów, Butowiczów, Iwaszeńcewiczów), a stan posiadania kilku innych odzwierciedla w stopniu daleko nie wystarczającym. Stosunkowo najlepiej wygląda sytuacja Polaków w trzeciej grupie majątkowej (w sumie 31 osób, 99 złp podatku), gdzie czwórka posiadaczy ziemskich polskiego pochodzenia skupiła dobra opłacające 14 złp podatku (14% w tej kategorii majątkowej). W sumie jednak 6 polskich właścicieli ziemskich (9% społeczności szlacheckiej, licząc jedynie właścicieli ziemskich) posiadało w województwie kijowskim dobra opłacające zaledwie 71 złp 26 gr. podatku, czyli ok. 7,7% całości wpływów podatkowych z tego województwa (w sumie ziemianie kijowscy opłacali podatek w wysokości 930 złp i 18 gr.). Należy przy tym jednak wyraźnie zaznaczyć, iż w rzeczywistości pozycja majątkowa Polaków na Kijowszczyźnie była w owym czasie znacznie słabsza niż wynika to z danych analizowanego rejestru.

Rejestr poborowy z 1628 r. ukazuje dość istotne zmiany, jakie zaszły w środowisku ziemian kijowskich po roku 1581. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że również ten rejestr nie odzwierciedla faktycznego stanu posiadania właścicieli ziemskich Kijowszczyzny. Wiele majątków zostało bowiem w tym spisie pominiętych, a informacje o pozostałych zostały oparte na nieaktualnych już wówczas spisach podatkowych. Uwzględniając wszystkie powyższe zastrzeżenia, Henryk Litwin zakwalifikował do grupy wielkiej własności podatników opłacających powyżej 250 złp podatku, do kategorii średniej własności włączył dobra opłacające podatki w wysokości od 20 do 250 złp, a do grupy drobnej własności ziemskiej zakwalifikował płatników podatku niższego niż 20 złp. W gronie wielkich właścicieli ziemskich (15 osób) znalazło się tym razem trzech Polaków – Stanisław Lubomirski, Stanisław Daniłowicz i Szczęsny Charleński (wnuk Szczęsnego wymienionego w rejestrze z 1581 r.). Suma podatków z ich majątności – 1268 złp – stanowi 11,1% podatków płaconych przez wielkich właścicieli ziemskich. W grupie średniej własności (67 osób) 10 Polaków stanowi 14,9% całej zbiorowości i opłaca 17,7% (813 złp) podatków płaconych przez tę kategorię majątkową

(4593 złp). Wśród drobnych właścicieli ziemskich (94 osoby) rejestr odnotowuje 8 Polaków (8,5%), którzy płacą podatek w wysokości 54 złp, co stanowi 6,7% wszystkich obciążeń podatkowych tej grupy właścicieli (809 złp). Ogółem 21 polskich właścicieli ziemskich (12% 176-osobowej zbiorowości) opłacało więc podatki w wysokości 2135 złp, czyli 12,7% (H. Litwin podaje liczbę 12,9%) ogólnej sumy obciążeń podatkowych wynoszących 16 843 złp. W ciągu 47 lat liczba polskich właścicieli ziemskich w województwie kijowskim zwiększyła się ponad trzykrotnie (z 6 do 21 osób), chociaż proporcjonalnie, w stosunku do ogółu ziemian kijowskich, był to wzrost z 9 do 12%. W tym samym czasie stan posiadania Polaków zwiększył się z 7,7 do 12,7% ogółu dóbr ziemskich. Nadal więc szlachta pochodzenia polskiego stanowiła stosunkowo nieliczną mniejszość wśród właścicieli dóbr ziemskich w województwie kijowskim. Henryk Litwin zwraca jednak uwagę na fakt, iż wśród 77 dzierżawców i zastawników odnotowanych przez rejestr z 1628 r. Polacy (37 osób) stanowią blisko połowę – 48,1%, dzierżąc 50,8% tego typu majątków (s. 34). To twierdzenie Autora nie znalazło jednak odzwierciedlenia w opracowanych przez niego tablicach. Z analizy danych zawartych w tablicy 7 i 8 wynika bowiem, iż wśród 72 dzierżawców dóbr ziemskich Kijowszczyzny (trzymali oni w sumie dobra opłacające 1483 złp podatku, czyli 8,8% całości) było 34 Polaków (47,2%), którzy arendowali majątki stanowiące jedynie 37% wszystkich dóbr oddanych w dzierżawę.

Ostatnim z „rejestrów kijowskich” analizowanych przez Henryka Litwina jest rejestr podymnego z 1640 r. Jest to źródło o nieocenionej wprost wartości dla odtworzenia stosunków własnościowych w województwie kijowskim, tym bardziej że odnotowuje majątki niemal wszystkich właścicieli ziemskich (poza naprawdę nielicznymi wyjątkami). Co zaś wydaje się najważniejsze, Autor recenzowanej książki był pierwszym historykiem polskim, który dotarł do oryginału omawianego dokumentu. Dzięki temu mógł sprostować wiele bałamućnych, a rozpowszechnionych niestety w polskiej literaturze historycznej, twierdzeń ukraińskiego historyka I. P. Krypjakewycza<sup>1</sup>. Cenne i rzetelne ustalenia Henryka Litwina doprowadziły do definitywnego uporządkowania listy właścicieli ziemskich Kijowszczyzny u schyłku czwartej dekady XVII stulecia. Przeprowadzone przez niego badania pozwalają na stwierdzenie, że 16 wielkich właścicieli ziemskich (posiadaczy majątków liczących ponad 500 dymów) skupiło w swoim ręku 39 833 dymy. W tej grupie majątkowej znalazło się

<sup>1</sup> I. P. Krypjakewycz, *Bohdan Chmelnyckyj*, Kyjiw 1954, s. 16–19.

tylko trzech Polaków (Jan Zamoyski, Jakub Sobieski i Stanisław Lubomirski), którzy posiadali łącznie 6828 dymów, czyli 17,1% wszystkich dóbr tej grupy majątkowej. Wśród 62 przedstawicieli średniej własności (posiadacze od 50 do 500 dymów) znalazło się 16 Polaków, w rękach których odnotowano 3634 dymy (28,6% na ogólną liczbę 12 699 dymów w tej grupie własności). Wśród drobnych właścicieli ziemskich (posiadaczy majątków liczących do 50 dymów) według danych rejestru z 1640 r. było 11 Polaków (11,8% zbiorowości liczącej 93 osoby), którzy posiadali majątki liczące 213 dymów (14% z ogólnej liczby 1520 dymów). W sumie więc, 30 polskich właścicieli ziemskich Kijowszczyzny (17,5% całej, liczącej 171 osób zbiorowości) posiadało w swoich majątkach 10 675 dymów, czyli 19,75% wszystkich dóbr alodialnych, liczących ogółem 54 052 dymy. Postęp jest więc w tym wypadku wyraźnie zauważalny (zarówno pod względem liczby polskich właścicieli ziemskich, jak też reprezentowanego przez nich potencjału majątkowego). Nadal jednak trudno mówić o tłumnym napływie (zwłaszcza w grupie właścicieli alodiów) polskiego ludu herbowego na ziemię naddnieprzańskie. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż w 1640 r. niemal 25% wszystkich dóbr dziedzicznych Kijowszczyzny znajdowała się w dzierżawie lub też w zastawie. W tej zaś, liczącej 189 osób (a więc niezmiernie licznej!) grupie, Polacy stanowili 50,3% całej zbiorowości i skupiali w swoich rękach 65,9% wszystkich majątków tej kategorii.

Dane rejestrów podatkowych pozwoliły Henrykowi Litwinowi na prześledzenie procesu koncentracji dóbr ziemskich w województwie kijowskim. I tak, według jego ustaleń, w roku 1581 wielcy właściciele ziemscy (12,4% ogółu ziemian kijowskich) skupili w swoim ręku 66% wszystkich majątków. W roku 1628 odpowiednie liczby wynosiły 8,5% populacji i 67,9% majątności, podczas gdy w roku 1640 magnaci, stanowiący 9,3% zbiorowości właścicieli ziemskich Kijowszczyzny posiadali już 73,7% wszystkich dóbr ziemskich. W odniesieniu do średniej własności dane rejestrów są następujące: w 1581 r. 28% populacji i 23,4% majątności, w 1628 r. 38,1% zbiorowości ziemiańskiej i 27,3% wszystkich dóbr, wreszcie w roku 1640 36,3% właścicieli ziemskich skupiło w swoim ręku 23,5% alodiów. O ile stan posiadania średniej szlachty utrzymywał się na względnie stabilnym poziomie, to własność drobna kurczyła się w tym samym czasie w dość szybkim tempie. W 1581 r. drobna szlachta (59,6% zbiorowości ziemiańskiej) posiadała jeszcze 10,6% wszystkich majątności, w roku 1628 jej stan posiadania (stanowiła wtedy 53,4% wszystkich ziemian kijowskich) skurczył się do 4,8%, by wreszcie w 1640 r. (drobni właściciele ziemscy stanowili wówczas

54,5% badanej zbiorowości) stopień do zaledwie 2,8% całości dóbr ziemskich Kijowszczyzny. Warto jednak w tym miejscu odnotować, iż powyższe ustalenia odnoszą się tylko do dóbr dziedzicznych. Autor pominął bowiem w swoich rozważaniach odnotowane w rejestrach podatkowych dobra królewskie i duchowne. Wydaje się, że nie było to posunięcie najszcześniejsze i przynajmniej w przypisach powinna się znaleźć informacja o stanie zagospodarowania królewskich oraz dóbr należących do duchowieństwa. W moim przekonaniu, Autor mógł się również pokusić o zamieszczenie większej ilości informacji dotyczących rejestru 1640 r. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza majątków wydzierżawionych lub zastawionych, które dzięki ustaleniom Autora zostały „przywrócone” ich dziedzicznym właścicielom. Umieszczenie (choćby w przypisie) wykazu tych majątków (wraz z nazwiskami ich rzeczywistych właścicieli) mogłoby bowiem znacznie ułatwić pracę kolejnych badaczy stosunków własnościowych na Ukrainie w pierwszej połowie XVII w.

O ile w odniesieniu do Kijowszczyzny Autor dysponował trzema w miarę kompletnymi rejestrami podatkowymi, to w przypadku województwa braclawskiego zachował się tylko jeden tego typu dokument. Jest nim rejestr podymnego z 1629 r. Jego niewątpliwą zaletą jest jednak fakt, iż odnotowuje on wszystkie majątki ziemskie położone na terenie Braclawszczyzny. Przystępując do analizy tego rejestru, Henryk Litwin dysponował niewielkim opracowaniem mojego autorstwa, odnoszącym się bezpośrednio do omawianego dokumentu<sup>2</sup>. Opierając się na zdecydowanie bardziej obszernej bazie źródłowej, dokonał też kilku drobnych korekt moich wcześniejszych ustaleń. W pierwszym rzędzie dotyczy to listy największych posiadaczy ziemskich Braclawszczyzny, która – zdaniem Autora – wyglądała następująco (w nawiasach podaję moje własne, wcześniejsze wyliczenia): Jerzy książę Zbaraski – 19 283 dymy (19 230), Władysław Dominik książę Zasławski – 8302 dymy (8556), Adam Kalinowski – 5306 dymów (5030), Tomasz Zamoyski – 4581 dymów – przy czym jest to suma dymów z dóbr Tomasza i jego żony, Katarzyny z Ostrogskich. Ponieważ rejestr wymienia osobno majątki małżonków Zamoyskich, w moim artykule odnotowałem 2360 dymów w dobrach Katarzyny i 2166 dymów w dobrach Tomasza, co daje w sumie (4526 dymów). Ostatnia korekta na liście Henryka Litwina dotyczy majątków Halszki (Elżbiety) ze Strusiów Kalinowskiej – 2911 dymów (2897). Suma dymów w wymienionych dobrach wynosi 40 383

---

<sup>2</sup> Z. Anusik, *Struktura społeczna szlachty braclawskiej w świetle taryfy podymnego z 1629 roku*, „Przegląd Historyczny”: 1985, t. XXXVI, z. 2, s. 233–253.

(40 239). Różnica pomiędzy wyliczeniami Autora i moimi wynosi więc zaledwie 144 dymy. Akceptując w całej rozciągłości ustalenia H. Litwina, mogę tylko wyrazić ubolewanie, że nie zamieścił on w swojej pracy listy majątków błędnie przypisanych przeze mnie innym właścicielom.

Na sporządzonej przez Autora liście 14 największych właścicieli ziemskich województwa braclawskiego (posiadaczy ponad 500 dymów) znalazło się siedmioro Polaków (Adam Kalinowski, Tomasz Zamoyski, Halszka Kalinowska, Stefan Chmielecki, Stanisław Potocki, Anna Sieniawska i Mikołaj Sieniawski – błędnie nazwany przez Autora Adamem). W rękach Polaków (przy pewnych zastrzeżeniach co do kwalifikacji „etnicznej” Katarzyny z Ostrogskich Zamoyskiej oraz Anny Eufrozyny z Chodkiewiczów Sieniawskiej) znajdowało się jednak zaledwie 16 346 dymów wobec 35 792 dymów odnotowanych w dobrach panów „ruskich”. W grupie średniej własności – posiadaczy od 50 do 500 dymów (46 osób) – Henryk Litwin odnalazł 8 Polaków, którzy władali dobrami liczącymi w sumie 1552 dymy, czyli 20,9% z ich ogólnej liczby wynoszącej 7424 dymy w tej kategorii majątkowej. Jeśli dodamy do tego 10 Polaków w grupie drobnej własności (65 właścicieli dóbr liczących do 50 dymów), i doliczymy 166 dymów w ich majątkach (14,3% dóbr w tej grupie majątkowej), to okaże się, że w roku 1629 polscy właściciele ziemscy (25 osób, 20% badanej zbiorowości), skupili w swoim ręku majątki obejmujące łącznie 18 064 dymy, co stanowiło według danych Autora niemal 29,75% (29,47% w odniesieniu do moich własnych wyliczeń) wszystkich dóbr alodialnych województwa (60 725 dymów według tabeli 16, 17 i 18, 61 294 dymy według moich własnych, wcześniejszych ustaleń). Nie bardzo zrozumiałe jest więc twierdzenie H. Litwina, iż w rękach Polaków skupiło się na Braclawszczyźnie 24,2% ogółu dziedzicznych majątków (s. 47). Podobnie jak w Kijowskiem, o wiele silniejszą pozycję zajmowali Polacy w gronie dzierżawców. 33 posesorów czasowych polskiego pochodzenia (45,2% całej zbiorowości), skupiło bowiem w swoich rękach 73,35% wszystkich dymów oddanych w dzierżawę (5999 spośród 8178 gospodarstw chłopskich).

Koncentracja majątków w rękach magnatów była w województwie braclawskim znacznie większa niż na Kijowszczyźnie. 15 wielkich właścicieli ziemskich (11,9% wszystkich ziemian) skupiło w swoim ręku 85,9% gospodarstw chłopskich w dobrach dziedzicznych. Sam Jerzy Zbaraski posiadał blisko 32% dymów, a trójka najbogatszych magnatów (poza Zbaraskim – Zasławski i Kalinowski), posiadała



ponad połowę (54%) alodiów województwa<sup>3</sup>. Średnia szlachta stanowiąca 36,5% miejscowego ziemiaństwa władała majątkami obejmującymi 12,2% wszystkich dymów. Drobni posiadacze – 51,6% posesorów – dzierżyli zaledwie 1,9% dóbr. Przewaga magnaterii była zatem miążdżąca. Uzupełniając wywody Henryka Litwina, warto dodać, iż taryfa podymnego z 1629 r. wymienia 3097 dymów w dobrach królewskich oraz 216 dymów w dobrach duchownych. W sumie więc odnotowano w Braclawskim 64 523 dymy. Szkoda, że liczby tej nie można porównać z liczbą dymów odnotowanych w województwie kijowskim przez rejestr 1640 r. (H. Litwin podaje jedynie liczbę dymów w dobrach dziedzicznych). Trzeba się jednak zgodzić z twierdzeniem Autora, iż wprost trudno uwierzyć w to, że w alodiach województwa kijowskiego w roku 1640 było mniej gospodarstw chłopskich niż w dobrach dziedzicznych szlachty braclawskiej w roku 1629 (odpowiednio nieco ponad 54 tys. i około 61 tys. dymów). Szczegółowa analiza zachowanych rejestrów podatkowych prowadzi więc ostatecznie do wniosku, iż w drugiej ćwierci XVII w. polscy właściciele ziemscy stanowili na Ukrainie grupę już dość liczną, ale pozostającą jednak w zdecydowanej mniejszości w stosunku do szlachty ruskiej. Polska szlachta miała natomiast przeważający udział w dzierżeniu zastawów i dzierżaw. Stwierdzenie Henryka Litwina, „że „Lach” na Ukrainie był częściej „petentem” lub klientem ruskiego magnata niż „personatem i posesjonatem” (s. 50), nie jest więc sprzeczne z wyrażoną przeze mnie przed laty opinią, iż analiza danych rejestru poborowego z 1629 r. „nie potwierdza tezy o wzmózonej ekspansji szlachty polskiej na kresy po unii lubelskiej”<sup>4</sup>. Również sformułowany przeze mnie pogląd, iż latyfundia przybyszów z głębi kraju pojawiły się na kresach w większej liczbie dopiero w okresie „złotego pokoju”<sup>5</sup>, znalazł potwierdzenie w następującym wywodzie Autora: „Do 1648 r. magnateria polska zdobyła sobie silną pozycję na Braclawszczyźnie. Kijowszczyzna pozostała zaś domeną ruskich rodów możnowładczych. W tym czasie szlachta polska odgrywała w obu województwach rolę

<sup>3</sup> Dla porównania przytaczam odpowiednio wskaźniki koncentracji ziemi w rękach wielkiej własności w województwie braclawskim (przy nieco innych kryteriach klasyfikacji i w odniesieniu do wszystkich dymów wymienionych w taryfie) zaczerpnięte z mojego własnego opracowania – magnaci posiadali 81,4% wszystkich dóbr ziemskich (po uwzględnieniu królewszczyzn – ponad 85,7%), Jerzy Zbaraski był właścicielem blisko 30% dymów, a Zbarascy, Zasławscy i Kalinowscy skupili w swoim ręku 56% wszystkich włości (po uwzględnieniu posiadanych przez Kalinowskich królewszczyzn wskaźnik ten wzrasta do 59,2%). Por. *ibidem*, s. 243.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 251.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

istotnej, ale stosunkowo nielicznej mniejszości (mowa o posesjonatach)” (s. 68).

Z innych ustaleń Henryka Litwina warta odnotowania jest konstatacja, iż „wbrew utartym poglądom, rozdawnictwo królewskich epoki pounijnej w niewielkim tylko stopniu kształtowało strukturę własności na kresach” (s. 70). Królewskie nadania wielkich „pustyń” były zresztą nieliczne (10 przypadków w latach 1581–1630), a tylko pięć spośród nich przyczyniło się do powstania wielkich latyfundiów – Różyńskich, Żółkiewskich, Wiśniowieckich, Kalinowskich i Koniecpolskich. Niezmiernie istotna wydaje się przy tym uwaga, iż dla wszystkich tych rodów z wyjątkiem Żółkiewskich (i ich spadkobierców – Daniłowiczów i Sobieskich) ziemie otrzymane od króla były tylko częścią zdobytych innymi sposobami majątków ukraińskich (s. 71). Równie ciekawe wydają się ustalenia Autora w odniesieniu do dość licznej zbiorowości polskich dzierżawców i zastawników. Okazało się bowiem, że kariery polskich rodów na kresach były najczęściej krótkie. Tylko 20% z nich utrzymało swe zastawy lub dzierżawy przez dwa pokolenia. Jeszcze mniej (ledwie ok. 5%) posiadało zaś jednocześnie lub też później dobra dziedziczne w województwie kijowskim. Zwraca jednak uwagę fakt, iż wśród urzędników kijowskich zdarzały się osoby, które nie posiadały dóbr dziedzicznych na tym terenie, będąc jedynie dzierżawcami lub też zastawnikami majątków należących do miejscowego ziemiaństwa. Prowadzi to do wniosku, że w hierarchii prestiżu zamożni arendatorzy stali równie wysoko jak właściciele dziedziczni (s. 77–78).

W rozdziale drugim pt. *Udział szlachty polskiej w dzierżeniu królewskich ukraińskich* Henryk Litwin przedstawia stan własności królewskiej na Ukrainie (13 starostw, 20 dużych włości oraz 25 drobnych dzierżaw). Według jego ustaleń, starostwa płaciły w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w. od 250 do 1000 złp kwarty, włości zaś od 50 do 150 złp. Na tej podstawie Autor doszedł do wniosku, iż roczny procent ze starostw kresowych wahał się od 1 do 5 tys. złp, podczas gdy na ziemiach polskich i pruskich często sięgał 20 tys. złp. (s. 84–85). W moim głębokim przekonaniu można jednak przypuszczać, że dochodowość starostw ukraińskich była w XVII w. systematycznie zaniżana. Szkoda, że Autor nie zdecydował się na uwzględnienie w przypadku królewskich danych z rejestrów poborowych z lat 1629 (dla Braclawszczyzny) i 1640 (dla Kijowszczyzny). Bardzo ważna dla odtworzenia stanu posiadania polskich magnatów na kresach wydaje się bowiem np. informacja, iż w królewskich trzymany przez Adama Kalinowskiego (starostwa braclawskie i winnickie oraz kilka drobniejszych dzierżaw) znajdowały

się w 1629 r. 2023 dymy chłopskie<sup>6</sup>, a według danych rejestru kijowskiego z 1640 r. Stanisław Lubomirski miał w starostwie białocerkiewskim (formalnie scedowanym synowi Konstantemu) aż 3555 dymów chłopskich<sup>7</sup>. Były to więc fortuny porównywalne z największymi dobrami prywatnymi w obu województwach.

Spośród ważniejszych ustaleń Autora w tej części pracy wspomnieć trzeba o polityce nominacyjnej Zygmunta III, który po unii brzeskiej zaczął obdarzać starostwami ukraińskimi przede wszystkim panów polskich. Momentem przełomowym okazał się jednak dopiero rok 1620, kiedy to śmierć ostatniego z Ostrogskich – Janusza, kasztelana krakowskiego, posesora pięciu starostw w województwie kijowskim – wydała starostwa ukraińskie na łup magnaterii polskiej, która w latach 1620–1648 zmonopolizowała praktycznie dostęp do nadań królewskich (s. 87). Warto też zauważyć, iż dzięki przywilejom na dobra królewskie wydanym przez Zygmunta III, „urośli” na kresach m. in. Kalinowscy, Kazanowscy i Daniłowiczowie. Podobnych możliwości w zakresie kreowania nowych domów magnackich nie miał rzecz jasna Władysław IV, gdyż w czasach jego panowania ogromna większość starostw ukraińskich przechodziła z rąk do rąk na mocy cesji poprzedniego użytkownika. Nie sposób też przejść obojętnie wobec obserwacji Autora, którzy wysuwa przypuszczenie, iż dominacja magnaterii polskiej w dzierżeniu starostw ukraińskich w przededniu powstania Chmielnickiego wynikała m. in. z faktu, że obrona kresów spoczywała wówczas w znacznej mierze na barkach pocztów magnackich (s. 96). Henryk Litwin dostrzega także oczywisty fakt, że w tym samym czasie, kiedy magnateria polska podejmuje ekspansję na kresy, „panowie ruscy” opanowują znaczną liczbę dzierżaw na ziemiach Korony w granicach sprzed 1569 r. i sięgają po najwyższe urzędy małopolskie (kasztelania krakowska, województwo sandomierskie). Wysnuty przez Autora wniosek, iż zjawiska te są potwierdzeniem faktu, że „możnowładztwo polskie zrastało się z ruskim”, warto uzupełnić o stwierdzenie, iż ekspansję ekonomiczną na ziemie polskie (tak w zakresie królewszczyzn, jak i dóbr dziedzicznych) podejmują przed 1648 r. tylko najpotężniejsi z kniaziów ruskich (Ostrogscy – spadek po Tarnowskich, spadek po Kostkach i Odrowążach oraz zakupy. Zbarascy – dobra zakupne Pilica, Łodygowice i Końskowola,

<sup>6</sup> *Ibidem.* s. 237.

<sup>7</sup> Liczbę dymów w starostwie białocerkiewskim uzyskałem, odejmując od podanej przez Krypjakewycza ogólnej liczby dymów należących do Stanisława Lubomirskiego, liczbę dymów z jego dóbr dziedzicznych. Por. I. P. Krypjakewycz, *op. cit.*, s. 16–17; oraz Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1961, s. 147.

Wiśniowieccy – dobra spadkowe Założce, Kryłów i Czarny Ostrów, Zasławscy – spadek po Ostrogskich, ale i przejęcie Lubartowa po Firlejach, Koreccy – nieudana próba przejęcia dóbr uścięńskich w województwie ruskim, dobra po Hermolausie Ligęzie).

W odniesieniu do średnich i drobnych królewskich ziem ukraińskich Henryk Litwin dochodzi do wniosku, iż Wazowie konsekwentnie preferowali Polaków w zakresie nadań na włości kresowe. Pomimo to, do 1620 r. utrzymywała się równowaga pomiędzy Polakami i Rusinami w dzierżeniu dóbr tej kategorii. Dopiero za Władysława IV przybywszy z głębi kraju zdobyli przytłaczającą przewagę nad szlachtą ruską. Warto też zwrócić uwagę na fakt, iż królowie nadawali zwykle włości ukraińskie zasłużonym żołnierzom i urzędnikom aparatu państwowego, ale wielu spośród donatariuszy nie było w stanie utrzymać tych dóbr w swoich rękach i ostatecznie najbardziej lukratywne posiadłości przeszły w ręce magnatów, którzy włączyli je do trzymanych przez siebie starostw kresowych (s. 110). Drobne dzierżawy kresowe przez długie lata stanowiły domenę rodów ruskich. Dopiero po 1620 r. nastąpił wyraźny wzrost nadań dla Polaków na dobra tej kategorii (s. 116). Odbiorcami królewskich przywilejów byli początkowo głównie zasłużeni żołnierze, ale z biegiem czasu coraz liczniej pojawiają się w tej grupie klienci magnaccy. Wart odnotowania jest również fakt, że spośród magnaterii kresowej jedynie Kalinowscy gromadzili konsekwentnie nadania na drobne królewskie ziemie ukraińskie (s. 117). Podsumowując swoje uwagi na temat udziału szlachty polskiej w dzierżeniu królewskich ziem ukraińskich, Henryk Litwin stwierdza, iż znaczna część dzierżawców królewskich ziem w ogóle nie przebywała na Ukrainie. Dotyczyło to przede wszystkim magnatów, ale podobnie musiało być ze średnią szlachtą, gdyż Autor nie odnotował aktywności politycznej dzierżawców na sejmikach kijowskim i bractawskim (s. 122). Aprobując w pełni ten punkt widzenia, dodajmy jedynie, że w służbie dzierżawców królewskich ziem na Ukrainie pozostawała trudna do oszacowania, ale ogromna przecież rzesza oficerów i administratorów, którzy w znacznej części pochodzili z ziem Korony w granicach sprzed 1569 r.

W rozdziale trzecim Henryk Litwin przedstawia *Udział szlachty polskiej w dzierżeniu urzędów na Bractawszczyźnie i Kijowszczyźnie*. Swój wykład w tej partii rozpoczyna od przedstawienia dziejów urzędów ukraińskich. Już na wstępie popełnia jednak kilka istotnych błędów. O ile bowiem wojewoda kijowski był rzeczywiście najwyższym rangą senatorem ziem ruskich i zajmował 14 miejsce spośród senatorów świeckich (wart podkreślenia wydaje się też fakt, iż w epoce

pouijnej była to najwyższa godność senatorska dostępna dla wyznawców prawosławia), to już informacje o pozostałych senatorach województw ukraińskich wymagają dość istotnych korekt. Wojewoda braclawski nie zajmował wśród wojewodów trzeciego miejsca od końca (s. 123), gdyż wyprzedzał wojewodów pomorskiego, mińskiego, wendeńskiego, derpskiego, parnawskiego, a od 1635 r. także czer-nihowskiego. Nie jest też zgodna z prawdą informacja, że „odpowiednio te same miejsca zajmowali w hierarchii kasztelanów większych „panowie” kijowski i braclawski” (s. 123). Kasztelan braclawski wyprzedzał bowiem kasztelanów większych z tych samych województw, które stały w hierarchii niżej od braclawskiego, a kasztelan kijowski zajmował nie 14, lecz 10 miejsce wśród kasztelanów większych. Wynika to z faktu, iż kasztelan krakowski był najwyższym rangą senatorem świeckim i zajmował pierwsze miejsce w senacie (przed wszystkimi wojewodami), a wśród wojewodów zasiadali też kasztelan wileński (na miejscu 6) i trocki (na miejscu 10). „Pana” kijowskiego wyprzedzali więc jedynie kasztelanowie: poznański, sandomierski, kaliski, wojnicki, gnieźnieński, sieradzki, łeczycki, żmudzki i brzeski-kujawski.

Pomijając tę „drobną wpadkę”, przyznać trzeba, iż ustalenia merytoryczne Autora w tej części pracy wydają się równie ciekawe jak w dwóch pierwszych rozdziałach. Okazało się bowiem, że w całym badanym okresie Polacy otrzymali 30,8% nominacji na urzędy senatorskie (s. 131), 44,5% nominacji na starostwa grodowe (s. 134) i zaledwie nieco ponad 20% nominacji na urzędy ziemskie kijowskie i braclawskie (s. 147). W tym samym czasie, a więc w latach 1569–1648 Polakom przypadło niecałe 20% nominacji na urzędy grodzkie (s. 153). Bardzo ważna wydaje się w tej sytuacji konstatacja Autora, iż drobna szlachta polska napływała na kresy znacznie liczniej niż średnia. Jej to właśnie przedstawiciele obejmowali urzędy grodzkie niesądownicze (w Żytomierzu i Owruczu), wypierając z nich miejscową szlachtę ruską (s. 154). Warto też podkreślić fakt, iż Henryk Litwin dochodzi do wniosku, że starostowie pochodzenia polskiego oraz spolonizowani Rusini chętniej obdarzali urzędami grodzkimi swoich drobnoszlacheckich klientów z Korony (w granicach sprzed 1569 r.), podczas gdy starostowie ruscy wyznania prawosławnego preferowali raczej Rusinów. W tej sytuacji musimy się zgodzić z innym stwierdzeniem Autora, iż polonizacja kulturalna magnaterii ruskiej umożliwiła i ułatwiła napływ „panów polskich” na kresy. Oba te żywioły utworzyły następnie jednolitą pod względem statusu wyznaniowego i kulturowego grupę, wywierającą przemożny wpływ na życie Ukrainy (s. 158). Również wśród szlachty średniej

katolicyzacja Rusinów przebiegała nieco szybciej niż napływ szlachty polskiej. Dyżunicy stanowili jednak większość w łonie kresowej szlachty średniej aż do końca badanego okresu (s. 159). Zasadne wydaje się też przytoczenie końcowych wniosków Autora: „W przeddzień powstania Chmielnickiego Ukraina była zdominowana przez polskich i ruskich [dodajmy – spolonizowanych – przyp. Z. A] magnatów i wypełniona tłumem ich dzierżawców. Tylko centralna i północna część prawobrzeżnej Ukrainy pozostawała ostoją szlachty średniej, podobnie jak centralna i zachodnia Braclawszczyzna. Żywioł polski był obecny na kresach ekonomicznie – dzięki magnaterii, politycznie – dzięki nielicznej, ale aktywnej szlachcie posesjonackiej, w znacznej mierze dysydenckiej, wreszcie fizycznie – przede wszystkim dzięki rzeszy dzierżawców” (s. 162).

Niezmiernie cenną częścią recenzowanej pracy są towarzyszące jej załączniki. W pierwszym z nich Henryk Litwin zamieszcza spis polskich majątków dziedzicznych na Ukrainie w latach 1569–1648. W drugim odnajdujemy listę dzierżawców królewskich ukraińskich w latach 1569–1648. Wreszcie załącznik trzeci obejmuje spisy urzędników kijowskich i braclawskich z lat 1569–1648. O ich znaczeniu dla wszelkich badań nad dziejami Kijowszczyzny i Braclawszczyzny w okresie od unii lubelskiej do wybuchu powstania Chmielnickiego nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Warto też z całą mocą podkreślić fakt, że Autor recenzowanej książki oparł swoje badania na bardzo solidnej bazie źródłowej. Wykorzystał także obszerną literaturę przedmiotu. Jego wywody są przejrzyste, sporządzone przez niego tabele statystyczne (w sumie jest ich 67) klarowne, a wyciągane przez niego wnioski są logiczne i przekonujące. W kwestiach ogólnych zgadzam się więc z jego poglądami i aprobuję je bez większych zastrzeżeń.

Uważna lektura tej (wcale niełatwej w odbiorze) pracy nasunęła mi jednak kilka uwag w kwestiach szczegółowych. Zaczniemy od drobnych błędów literowych. Należące do książąt Ostrogskich, a później Zasławskich miasteczko Fiatek (s. 30) to w rzeczywistości Piatki vel Piątek. Należące do Ostrogskich, a następnie Lubomirskich miasta Lubartów i Baryszpol (s. 30) w rzeczywistości należałoby nazwać raczej Lubarem (część tej włości leżała zresztą na Wołyniu) i Baraszami. W 1610 r. Ostrogscy (synowie Aleksandra) byli właścicielami włości noryńsko-łubińskiej, a nie noryńsko-łubieńskiej (s. 52). Włość biełhorodzka (s. 53) Ostrogskich, a później Koreckich nazwałbym raczej biełhorodzka, gdyż jej stolicą było miasteczko Biłhorod (Biłhorodka) vel Białogródka. Wymieniony w spisie urzędników (s. 207) horodniczy kijowski Stanisław Wogura, to w rzeczywis-

tości Stanisław Wigura, który nie wiadomo dlaczego w indeksie występuje raz pod błędnym, a raz pod prawdziwym nazwiskiem. Tę samą uwagę odnieść można do stolnika braclawskiego Iwana Kleszczowskiego, który zarówno do spisu urzędników (s. 208), jak i do indeksu trafił pod nazwiskiem Kleszczyński. Do rzędu podobnych pomyłek zaliczyć też trzeba opuszczenie tytułu kniaziowskiego przy nazwisku kasztelana braclawskiego Andrzeja Kapusty (s. 204). Warto też zwrócić uwagę na fakt, że starszy z żyjących w roku 1610 synów Aleksandra Ostrońskiego nosił imiona Adama Konstantego, co w łatwy sposób pozwala odróżnić go od jego dziadka – Konstantego Wasyla. Nie wydaje mi się także, aby jedynie uprawnioną formą nazwiska kniaziów z Rużyna (Rożyna) była forma Rużyński. Równie poprawna wydaje się wersja Rożyński, albo nawet Różyński. Nie przekonuje mnie argument, że sami kniaziowie pisali się z Rużyna (zwłaszcza jeśli podpisywali się cyrylicą). Przedstawiciele znanego rodu magnackiego z Wielkopolski w XVII w. także pisali się przecież z Bnina Opaleńskimi, ale dziś nikomu nie przychodzi do głowy nazywać ich inaczej jak tylko Opalińskimi.

W kilku przypadkach informacje podawane przez Autora pozostają ze sobą w wyraźnej sprzeczności logicznej. Na s. 53 napotykamy błędną informację, iż w roku 1648 Jan Zamoyski był właścicielem dóbr po Rużyńskich, które ustąpiła mu Zofia z Korabczewa. W spisie polskich majątków dziedzicznych na Ukrainie (s. 179) możemy już jednak przeczytać, że dobra te nabył od Rużyńskich ojciec Jana – Tomasz Zamoyski w roku 1634. Prawda zaś była taka, iż rozległe latyfundium Różyńskich sprzedała Tomaszowi Zamoyskiemu wdowa po kniaziu Janie Romanie – Zofia z Korabczewskich. Jeszcze bardziej bałamutne informacje podaje Henryk Litwin w odniesieniu do dóbr Dymir. Na s. 84 pisze, iż Dymir przeszedł drogą dziedziczenia od Ostrońskich do Chodkiewiczów, a potem do Koreckich. Na s. 102 podaje z kolei, że Anna Alojza Ostrońska sprzedała Dymir Annie Chodkiewiczównie, która wniosła te dobra swojemu mężowi – Joachimowi Koreckiemu (wypada w tym miejscu jedynie zaznaczyć, że Anna Chodkiewiczówna została żoną księcia Joachima Koreckiego przynajmniej kilkanaście lat wcześniej, niż urodziła się Anna Alojza Ostrońska). Na s. 192 możemy wreszcie przeczytać, iż Anna Alojza Ostrońska ustąpiła Dymir Karolowi Koreckiemu w 1635 r. Oczywiście najbliższą prawdy jest informacja ostatnia. W rzeczywistości jednak Anna Alojza z Ostrońskich Chodkiewiczowa odprzedała Dymir (wraz z Biłhorodką) Koreckim pomiędzy rokiem 1621, kiedy to weszła w jego posiadanie, a rokiem 1626, kiedy Biłhorodlka znajdowała się już we władaniu kniaziów na Korcu. By zamknąć definitywnie

sprawę Dymira powiedzmy wreszcie, że ostatecznie Dymir powrócił do domeny królewskiej dzięki energicznym zabiegom Jana Bąka-Lanckorońskiego, który odebrał te dobra Koreckim. Wspomniany tenentariusz dóbr dymirskich pochodził z rodziny Bąków herbu Zadora, która dopiero w XVII w. zaczęła używać nazwiska Bąk-Lanckoroński. Nie bardzo więc wiadomo, dlaczego w tekście występuje on konsekwentnie pod nazwiskiem Lanckoroński, a w indeksie jako Lanckoroński-Bąk. Ciekawostką jest w tym wypadku fakt, że na listę dzierżawców Dymira (s. 192) trafił on jako ... Stanisław Bąk-Lanckoroński! Na s. 90 Henryk Litwin podaje z kolei, iż Stanisław Lubomirski scedował starostwo białocerkiewskie synowi Konstantemu w 1631 r. (co jest zgodne ze stanem faktycznym) po to tylko, by na s. 93 tę samą cesję datować błędnie na rok 1634. Podobnie jest z datą śmierci Andrzeja Drohojowskiego, który jako właściciel Borodzianki zmarł w roku 1642 (s. 173), ale jako dzierżawca Demidowa żył do roku 1645 (s. 192).

Rozproszone w tekście i załącznikach informacje o rodzinie Charłeskich są tak niepełne i bałamutne, że sprawa ta wymaga kilku dodatkowych wyjaśnień. Najpierw jednak przedstawię ustalenia Autora odnośnie kilku przedstawicieli tego rodu. Na s. 54 pisze on, iż żoną Szczęsnego Charłeskiego została ostatnia przedstawicielka swojego rodu – Fenna z Druckich-Lubeckich. Wspominany wielokrotnie Szczęsny, podkomorzy kijowski (zm. w roku 1600), do spisu urzędników ziemskich (s. 205) trafił już jednak jako Feliks Charłeski zmarły w 1602 r. Henryk Litwin nie zna też nazwiska rodzowego wdowy po Mikołaju Charłeskim (s. 171), a wdowę po Jerzym Charłeskim identyfikuje jako Katarzynę ze Zbaraskich (s. 172). Na s. 178 znajdujemy wreszcie informację, iż Halszka ze Stuzińskich kniahini Kurcewiczowa sprzedała swoje dobra dziedziczne Charłeskim. By całą rzecz wyjaśnić, należy odtworzyć genealogię kijowskiej gałęzi rodu Charłeskich. Otóż Szczęsny Charłeski poślubił 1<sup>o</sup> v. w roku 1568 wdowę po Melchiorze Nasiłowskim, Fennę księżniczkę Drucką-Lubecką, córkę kniazia Dymitra Romanowicza, używającego również nazwiska Widenicki i Fenny Semenowny Połozówny (o tym, że żona Szczęsnego nie była ostatnią reprezentantką swojego rodu, lecz jedynie spadkobierczynią jednej z jego gałęzi, nie trzeba chyba nikogo przekonywać). Po śmierci pierwszej żony w 1573 r. Charłeski ożenił się ponownie z Katarzyną księżniczką Zbaraską. Z pierwszego małżeństwa miał synów Stanisława i Mikołaja, a z drugiego związku pochodził syn Jerzy. Mikołaj (zm. 1618) poślubił w 1598 r. Halszkę ze Stuzińskich, wdowę po kniazium Mikołaju Różyńskim i kniazium Dymitrze Bułyże-Kurcewiczu. Stanisław Char-



łęski (zm. 1624) ożenił się po raz pierwszy z Heleną z Tyszów-Bykowskich, a po raz drugi z Barbarą Chodkiewiczówną. Z pierwszego małżeństwa miał syna Szczęsnego zm. w 1646 r. Z kolei Jerzy Charłęski (zm. 1617) poślubił Annę z Mikulińskich i miał z nią syna Samuela zm. w 1644 r. Tak więc kijowska gałąź Charłęskich wygasła w linii męskiej w roku 1646 i nie mogła posiadać już żadnych dóbr nad Dnieprem w roku 1648 (por. błędne ustalenia H. Litwina na s. 172).

Trochę pogmatwane są również informacje Autora na temat rodu Kalinowskich. Na s. 115 pisze on bowiem, iż w sporze o dobra Sałasze niezamężna córka Jerzego Strusia – Halszka, została usunięta siłą z tej majątności przez Walentego Kalinowskiego, który następnie, w 1619 r. przekazał tę wieś wraz z Chyżyńcami i Czajczyńcami synowi Jerzemu. Warto jednak pamiętać o tym, że tenże Jerzy Kalinowski był jednym z trzech synów Walentego i ... wspomnianej wyżej Halszki ze Strusiów. Na s. 63 pojawia się z kolei informacja, iż dobra Marcina Kalinowskiego w województwie braclawskim zostały przed rokiem 1648 przejęte przez Zamoyskich, zasiłyły wielkie latyfundia i nie są już w związku z tym odnotowywane w zestawieniu majątków szlachty zamożnej. Zabrakło tu najwyraźniej informacji, że sam Marcin Kalinowski, przejmując dobra po bracie Adamie i matce Halszce ze Strusiów awansował tymczasem do grupy latyfundystów, stając się największym (po podziale latyfundium Zbaraskich) właścicielem ziemskim w województwie. Sądzić też wypada, że tylko przeoczenie sprawiło, że trzeci na liście największych właścicieli ziemskich Braclawszczyzny Adam Kalinowski został zakwalifikowany w roku 1630 do II zamiast do I grupy majątkowej (s. 182).

Pewnego uzupełnienia wymagają informacje o mieczniku braclawskim Janie Dobrocieskim. Posiadane przez niego w 1629 r. majątki to dawne dobra rodu Żytyńskich. W 1616 r. ich właścicielem był Iwan Żytyński (na tej podstawie błędnie obdarowałem go niegdyś miecznikostwem braclawskim)<sup>8</sup>. Można więc przypuszczać, że Rusinka Marusza, z którą ożenił się Dobrocieski (s. 46), była spadkobierczynią Iwana Żytyńskiego. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że skoro Jan Dobrocieski zmarł w 1631 r., to nie mógł pisać do Tomasza Zamoyskiego 5 kwietnia 1635 r. (s. 144). Wymieniona na s. 180 Krystyna Zborowska, właścicielka Iwnicy w latach 1639–1643, była już wówczas żoną Jana Tarły i raczej jako Tarłowa powinna trafić do spisu

---

<sup>8</sup> Z. Anusik, *op. cit.*, s. 244. Iwan Żytyński był właścicielem Witawy, Szerszniewa, Sutyski i Borskowa. Por. *Źródła dziejowe*, wyd. A. Jabłonowski, t. XXI, Warszawa 1894, s. 579, 581.

właściciele ziemskich województwa kijowskiego. Ta sama uwaga dotyczy Wiśniowieckich z młodszej linii kijowskiej (s. 37). W 1640 r. jedyną reprezentantką tej gałęzi rodu była bowiem Krystyna I<sup>o</sup> v. Mikołajowa Jeło Malińska 2<sup>o</sup> v. Piotrowa Daniłowiczowa, którą należało wymienić raczej pod nazwiskiem jej drugiego męża niż własnym (notabene w indeksie występuje ona jako Wiśniowiecka Krystyna I<sup>o</sup> Jeło-Malińska II<sup>o</sup> Mikołajowa!). Wymienieni w spisach właściciele ziemskich Braclawszczyzny Faszczowie pochodzili z linii rodu, która w XVII w. zmieniła nazwisko na Faszczewscy. Pod nazwiskiem Faszczewski występuje zresztą Stanisław, wspomniany w rejestrze podymnego z 1629 r. Warte odnotowania wydaje się również to, iż dość nietypowa kariera prawosławnego Rusina z województwa ruskiego – Aleksandra Bałabana (starosty winnickiego i właściciela dość znacznych dóbr dziedzicznych w Braclawskim) wynikała z prozaicznego faktu, że był on siostrenicem hetmana Żółkiewskiego. Korekty wymaga data śmierci Jana Mikołaja Daniłowicza, który zmarł nie w roku 1643 (jak na s. 190), ale w roku 1649. Przy nazwisku wojewody braclawskiego Stanisława Rewery Potockiego zabrakło informacji, że w październiku 1636 r. awansował on na urząd wojewody podolskiego (s. 203). Dość zaskakująco wygląda także informacja, iż książę Janusz Zbaraski był wyznania prawosławnego, a dopiero na pięć lat przed śmiercią (w roku 1603) został unitą (s. 203). Kłóci się to wyraźnie z ustaleniami Wandy Dobrowolskiej, która dość przekonująco udowodniła, że Zbaraski przeszedł na katolicyzm już w latach siedemdziesiątych XVI w. (jego starszy syn – Jerzy, urodzony w 1574 r. został, wedle własnego świadectwa, ochrzczony w wierze rzymsko-katolickiej)<sup>9</sup>.

Pewne wątpliwości budzi stwierdzenie, że Potoccy urosli na Braclawszczyźnie do poziomu magnackiego (s. 133). Jeśli bowiem Stanisław Rewera Potocki posiadał w województwie braclawskim 999 dymów chłopskich, to co powiedzieć o Stefanie Chmieleckim, właścicielu 1006 dymów, którego przecież nigdy nie uważano za przedstawiciela kresowej magnaterii. Wydaje się zatem, że to raczej nabytki na Rusi Czerwonej (Buczacz, Podhajce) oraz eksploatacja bogatych królewskich przysiółek przesądziły o awansie Potockich do grona czołowych rodów magnackich Korony<sup>10</sup>. Nieporozumieniem jest pominięcie nazwiska księcia Jaremy Wiśniowieckiego w spisie staro-

<sup>9</sup> W. Dobrowolska, *Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich (Z wstępem o rodzie Zbaraskich i życiorysem Janusza Zbaraskiego wojewody braclawskiego)*. Przemyśl 1927, s. 39, 86.

<sup>10</sup> Z. Anusik, *op. cit.*, s. 242.

stów kaniowskich (s. 190). Prawda, że butny książ bezprawnie usunął z Kaniowa Michała Łaszczę, ale zrobił to na tyle skutecznie, że dokonany przez niego zabór został zaakceptowany przez kancelarię królewską, z której wychodziły dokumenty tytułujące go starostą kaniowskim. Jest też faktem niezaprzeczalnym, że Wiśniowiecki władał Kaniowem aż do wybuchu powstania Chmielnickiego. Ewidentnym lapsusem jest już natomiast utożsamienie wymienionego na s. 72 księcia Zasławskiego, który otrzymał kaduk po Bohdanie Słupicy z księciem Władysławem Dominikiem Zasławskim. Rzecz cała działa się bowiem w roku 1552 i dotyczyła kniazia Kuźmy Zasławskiego.

W spisie włości ukraińnych brak Kahorlika, osadzonego przez Ostrogskich w latach dziewięćdziesiątych XVI w. Książę Janusz Ostrogski uważał włość kahorlicką za alodium, ale po jego śmierci lustratorzy uznali te dobra za królewsczyznę. Pozostała jednak w rękach spadkobierców Ostrogskiego – Zasławskich. W 1644 r. dzierżawcą Kahorlika był książę Władysław Dominik, a włością zarządzał Samuel Grzymalski<sup>11</sup>. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że Henryk Litwin zaniża nieco liczbę osad wchodzących w skład poszczególnych włości. Dotyczy to np. włości baryszpolskiej (boryspolskiej) Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich. Na s. 173 zalicza do niej 3 miasta oraz 6 wsi. Na s. 177 podnosi liczbę osad do 3 miast i 7 wsi. Natomiast według ustaleń Zofii Trawickiej włość boryspolska należąca do Jakuba Sobieskiego liczyła 3 miasta i ponad 19 wsi<sup>12</sup>. Podobnie jest w przypadku Przyłuki Warszzyckich. H. Litwin zalicza do niej 4 miasta i 9 wsi (s. 187), podczas gdy jeszcze w czasie, gdy władali tymi dobrami Zbarascy, włość przyłucka obejmowała przynajmniej 5 miast i 25 wsi<sup>13</sup>. We włości noryńsko-łuhińskiej Lubomirskich Autor odnotował jedynie miasta Noryńsk i Łuhin (s. 176), podczas gdy akt podziałowy dóbr Ostrogskich z 1621 r. wspomina o 2 miastach

<sup>11</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III. Warszawa 1882, s. 667.

<sup>12</sup> Z. Trawicka, *Sprawy gospodarcze Jakuba Sobieskiego*, „Kieleckie Studia Historyczne”, Kielce 1977, s. 28.

<sup>13</sup> H. Litwin wymienia w składzie włości przyłuckiej miasta Przyłuka, Samhotrodek lub Krasny Staw, Turbów i Wachnowka oraz wsie Buchnowce, Hubin, Kotużyńce, Łosowce, Maczyńce, Nowy Zbaraż, Staniłowka, Szarewka, Żydowce (s. 187). Według moich ustaleń (na podstawie rozproszonych wzmianek w *Źródłach dziejowych*) w skład włości przyłuckiej wchodziły jeszcze następujące miejscowości: Hładyny, Jarmuszówka, Kofuszowa, Kuprian, Kurawa, Łosijówka, Łowowiec, Łysy Narocz vel Świeżna, Nowogrobla, Petaszówka, Pisarówka, Rybczanka, Skibińce, Wachna, Wachnowce, Wojtowce, i Wyszkowce (według posiadanych przeze mnie informacji również Nowy Zbaraż był miasteczkiem).

i 13 wsiach<sup>14</sup>. Podobnych przykładów można by prawdopodobnie podać znacznie więcej. Warto też dodać, że włości kraśniańska i raskowska w Braclawskim (s. 188) należały do Katarzyny z Ostrogskich, a jej mąż – Tomasz Zamoyski, nie odziedziczył ich po rodzinie żony, lecz administrował nimi w jej imieniu (Tomasz zmarł w 1638 r. podczas gdy Katarzyna dożyła roku 1642).

Osobnego omówienia wymagałby indeks osobowy. Popołniono tu bowiem stanowczo zbyt dużo błędów. Najczęstszym spośród nich jest odnotowywanie tych samych rodzin i osób pod dwoma różnymi nazwiskami. Dotyczy to np. Bajbuzów vel Bajbuzów-Hrybunowiczów, Gołyńskich vel Hołyńskich, oraz Ohyjów-Tyszkiewiczów, którzy występują tu raz jako Ohijowie, a raz jako Tyszkiewiczowie-Ohijowie. Nazwisko znanej rodziny Kaszowskich zapisano w formie Kaszkowscy! Halszka (Elżbieta) ze Strusiów Kalinowska występuje w indeksie raz jako Kalinowska Elżbieta (Halszka), a innym razem jako Strusiówna Halszka (Helena)! Na dwie różne osoby rozbito tak znane postaci historyczne jak Konstanty Wasyl Ostrogski (występuje jako Konstanty oraz jako Konstanty Wasyl), czy Władysław Dominik Zasławski (w indeksie jest Władysławem Dominikiem oraz Dominikiem). Podobnego losu nie uniknął też sędzia ziemski braclawski Olbrycht (Wojciech) Kochanowski. Autorem indeksu nie udało się także poprawnie odróżnić Stanisława Rewery Potockiego od jego mniej znanego kuzyna – Stanisława. Potomek znanego rodu z Wołoszczyzny, sławny metropolita kijowski trafił do indeksu jako Piotr Mohiła, ale już jego siostry stryjeczne występują tam jako Potocka Maria z Mohyłów i Przerębska Anna z Mohyłów. Wreszcie Iwan Deszkowski został nie wiadomo dlaczego Bohuszem-Deszkowskim, a Hrehory Słupica zwany Żdanem został odnotowany jako Żdan Słupicza (H. Litwin używa konsekwentnie takiej właśnie formy tego nazwiska) Hrehory! Podobne przykłady można wprost mnożyć.

Pomimo wyrażonych w pierwszej części recenzji kilku zastrzeżeń natury ogólnej, jak i również uwag krytycznych w odniesieniu do niektórych kwestii szczegółowych uważam, że książka Henryka Litwina jest pracą pożyteczną, ważną, potrzebną i zasługującą na wysoką ocenę. Z pewnością powinni z niej korzystać wszyscy historycy, którzy zechcą podjąć trud badań nad dziejami ziem ukraińskich w epoce pounijnej. Tym bardziej więc szkoda, że poziom redakcji tekstu tej wartościowej pracy tak znacznie odstaje od jej naprawdę dużych walorów poznawczych.

---

<sup>14</sup> J. Długosz, *Podział latyfundium Ostrogskich w roku 1621*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1969, nr 108, s. 5–15 i n.